

Jeszcze kilka lat temu był zwolennikiem lania, dziś jest przeciwnikiem stosowania jakichkolwiek kar fizycznych. – Moim najcenniejszym doświadczeniem jest możliwość powiedzenia słowa „przepraszam” dawnym wychowankom – zwierza się Tomasz Bilicki, łódzki pedagog.



# Pasek do lamusa

Już ucząc się w liceum, wychowywałem innych – opowiada Tomasz Bilicki, który pracuje w Centrum Służby Rodzinie w Łodzi. – W harcerstwie szybko zostałem zastępowym, potem drużynowym. Wśród ministrantów awansowałem na „prezesa”. Teraz wiem, że brakowało mi wiedzy i umiejętności. Byłem zbyt młody, aby sobie radzić, i jeśli cokolwiek wylamywało się spod mojego wpływu, natychmiast czułem się źle. By uniknąć frustracji, używałem argumentu siły: walilem podopiecznego ręką w głowę. Gdyby ktoś ze starszych pokazał mi alternatywne metody, pewnie wcześniej bym się opamiętał. Ale doświadczeni wychowawcy, księża oraz rodzice harcerzy i ministrantów byli zachwyceni, „jak świetnie prowadzę te grupy!”. Dopiero na studiach pedagogicznych trafiłem na sprzeciw wobec mojego „warsztatu”. Ostro spierałem się z koleżankami, kolegami i wykładowcami, broniąc mojej koncepcji.

Na potwierdzenie własnych poglądów szybko znalazłem literaturę, w której kary fizyczne były aprobowane, a nawet zalecane. Książki Dobsona, Wermtera czy Sławińskiego utwierdziły mnie w przekonaniu, że należę do naukowego trendu w myśleniu o wychowaniu, co wzmocniło moje argumenty w dyskusjach.

Wspomniany James Dobson uważa, że można stosować lanie, byleby nie czynić tego w gniewie, lecz z miłością, i przekonywać dziecko, że „to dla jego dobra”. – To bardzo pokrętna filozofia. Łatwiej zrozumieć rodzica, który uderzy w gniewie, nie radząc sobie z własnym napięciem, niż takiego, który czeka, aż minie zły humor, a następnie wymierza karę, z premedytacją przygotowując się do swoistej egzekucji. Po słowach matki: „Jak wróci ojciec, to dostaniesz lanie”, dziecko czeka w napięciu jak na egzekucję – twierdzi Czesław Michalczyk, psycholog i psychoterapeuta.

## Urażona duma

Swoje poglądy Tomasz Bilicki zmienił dopiero po kilku latach zachycania się pedagogiką autorytarną: – Gdy byłem na ostatnim roku studiów, pewnego dnia uderzyłem w głowę chłopaka, który trochę rozrabiał. I nagle pomyślałem: „Co ja robię?”. Reaguję przemocą, gdyż młodszy człowiek postąpił nie tak, jak ja chciałem. Czy nie biję wskutek urażenia mojej dumy? Tak odkryłem przyczynę stosowania kar fizycznych: brak umiejętności radzenia sobie z negatywnymi emocjami. W rzeczywistości bicie wcale nie pomagało, lecz przeszkadzało. Dziś mogę powiedzieć, że moim najcenniejszym doświadczeniem pedagogicznym jest możliwość powiedzenia słowa „przepraszam” moim dawnym wychowankom, których spotykam podczas zajęć warsztatowych.

Tomasz Bilicki uważa się za reprezentanta pedagogiki krytycznej: – Rodzice stosują kary fizyczne niekoniecznie w przekonaniu

## Zapiski hańby

Szczecin, 10 października 2005 roku. Matka pobila swojego 7-miesięcznego syna. Chłopiec, z siniakami na twarzy i plecach, trafił do szpitala. Kobieta była pijana. Twierdzi, że nie pamięta, co się działo.

Białogard, 9 listopada 2005 roku. Nieprzytomnego 14-miesięcznego Kubę przywożą do szpitala jego 21-letnia matka, jej 28-letni konkubent i babcia. Mówią, że pod dzieckiem „oberwało się łózczo”. Lekarze stwierdzają, że chłopiec ma obrzęk mózgu i że obrażenia nie mogą być skutkiem wypadku. Kuba był bity pięściami po głowie, uderzany o meble. Prokuratura w Białogardzie stawia konkubentowi zarzut usiłowania zabójstwa, a matkę obwinia, że nie udzieliła synowi pomocy.

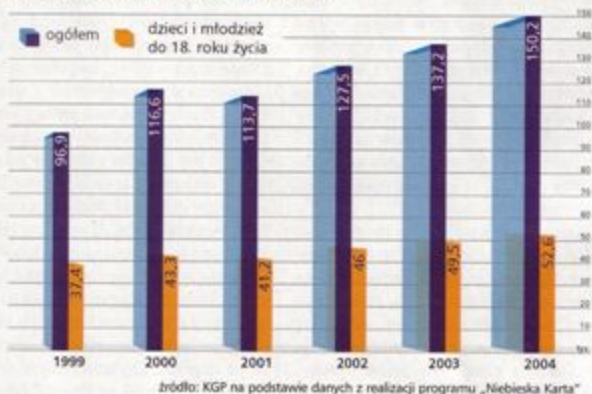
Siemiatycze, 13 listopada 2005 roku. Do szpitala trafia 3-tygodniowy chłopiec. Skierował go tu lekarz pogotowia. Został wezwany, ponieważ 30-letnia, pijana matka „zaniepokoiła się” krwią, która „sama” pojawiła się na twarzy dziecka. Chłopiec miał sinię i zadrapania. Według lekarzy są to skutki bicia. Kobięcie postawiono zarzut znęcania się nad dzieckiem.

Wrocław, 17 listopada 2005 roku. Sąd aresztował tymczasowo Janusza Z., który skatował swoją 11-miesięczną córeczkę Oliwzię. Dziewczynka trafiła do szpitala między innymi z pęknięciem czaszki. Sprawę ujawnił kurator rodzinny – widząc, w jakim stanie jest dziecko, natychmiast powiadomił lekarza i policję. Ustalono, że Janusz Z. znęcał się nad Oliwią i jej matką od dawna.

To tylko kilka najbardziej bulwersujących zdarzeń nagłośnionych przez media pod koniec roku 2005.

oprac. dar

### LICZBA OFIAR PRZEMOCY DOMOWEJ



niu, że w ten sposób skutecznie wychowują dziecko. Dopiero po sprawieniu lania szukają argumentów usprawiedliwiających to, co zrobili. Twierdzą wtedy na przykład, że część pedagogów dopuszcza stosowanie kar fizycznych albo że ich rodzice też przecież bili, a oni wyrosli na porządnym ludzi.

Zdaniem Czesława Michalczyka przemoc fizyczna zawsze przekracza granice kary, niezależnie od tego, czy jest to klaps, szturchnięcie, czy też cokolwiek innego – Mówi się, że klaps jeszcze nikomu nie zaszkodził, a kary fizyczne uodporniają na stres. Trzeba walczyć z takimi mitami. Stosowanie kar fizycznych świadczy o bezradności i zaburzeniu relacji w rodzinie. To sposób szkodliwego radzenia sobie z negatywnymi emocjami.

#### Od lania do maltretowania

Droga od bicia za karę do sadystycznego krzywdzenia nie zawsze jest daleka.

W pamięci Tomasza Bilickiego pozostaje niedawna rozmowa z babcią chłopca katowanego przez ojczyzna, która obwinia się za jego tragedię. – Wiedziałam, że syn stosuje kary fizyczne, ale przecież sama biłam moje dzieci – przyznała kobieta.

Specjaliści zgodnie radzą, by w przypadku podejrzenia o przemoc domową, powiadamiać ośrodek pomocy społecznej lub sąd rodzinny. – Większość dorosłych staje się obiektywnymi wrogami dzieci, jeśli mając świadomość zachodzącego zła, nie reagują. Sprawcą zła jest nie tylko ten, który zło czyni, ale także ten, który jest jego świadkiem i nie przeciwdziała

– twierdzi profesor Bogusław Śliwski, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi.

Większa świadomość dramatu ofiar domowej przemocy powoduje, że służby społeczne, policja i wymiar sprawiedliwości działają sprawniej niż jeszcze kilka lat temu. – Ciężkie uszkodzenie ciała dziecka jest coraz częściej kwalifikowane jako szczególnie okrutne znęcanie się nad rodziną, co umożliwia w wielu przypadkach tymczasowe aresztowanie sprawcy i odizolowanie go od rodziny. Wcześniej z reguły to dziecko wywożono do pogotowia opiekuńczego – zaznacza Tomasz Bilicki.



oju (czy opiekunowi) znęcającemu się nad dzieckiem, by opuścił ich wspólne mieszkanie. Może też zakazać mu zbliżania się do pokrzywdzonego dziecka.

Niewykluczone jest zaostreżenie prawa za znęcanie się nad dziećmi. Postulował to, po serii głośnych przypadków pobicia małych dzieci, minister sprawiedliwości. Dziś za taki czyn grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, a za znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem – do 10 lat. Minister sprawiedliwości chce, by znęcanie się nad dziećmi Sejm uznał za „nowy typ zbrodni” zagrożony karą od 5 do 25 lat pozbawienia wolności. W listopadzie 2005 roku zaapelował także do podległych mu prokuratorów, by w sprawach o pobicie małych dzieci rozważali (w uzasadnionych przypadkach) zmianę kwalifikacji prawnej czynu ze znęcania się nad małoletnim na usiłowanie zabójstwa lub – gdy dziecko umrze – zabójstwo. Karą miałyby tu być od 8 lat więzienia do dożywocia.

oprac. dar

## Znęcanie pod paragrafem

Dwudziestego pierwszego listopada 2005 roku weszła w życie „Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie”. Jej wprowadzeniu przyswiecało „zwiększenie skuteczności przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz inicjowanie i wspieranie działań polegających na podnoszeniu świadomości społecznej w zakresie przyczyn i skutków przemocy w rodzinie”. Na mocy Ustawy sąd może na przykład nakazać

– W pierwszym okresie, gdy przemoc domowa wobec dziecka ujrzy światło dzienne, trzeba okazać ofierze dużo ciepła i zrozumienia. Nie można dziecka osaczać i pozwalać, by wszyscy po kolei wypytywali o szczegóły – wyjaśnia Elżbieta Borowska, pracownik socjalny z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. – Ofiary przemocy nie są izolowane od innych pacjentów, co sprzyja nawiązywaniu więzi między dziećmi. Te kontakty mają również walor terapeutyczny.

Zawycząc kilkoro małych pacjentów na oddział łódzkiego ICZMP to ofiary przemocy. Z relacji Elżbiety Borowskiej wynika, że reakcja rodziców dziecka, które trafiło do szpitala z powodu pobicia, jest niemal zawsze taka sama. Przeważnie opowiadają, że „spadło z łózka”. Gdy lekarz udawadnia im, że obrażenia nie mogą być skutkiem wypadku, zaczynają przekonywać, że to sprawa incydentalna. – Niekiedy rodzice w głębi czują się współwinni, ale oficjalnie do końca zaprzeczają, starając się ukryć problem przemocy – opowiada Elżbieta Borowska. – Nawet jeśli jeden z rodziców nie stosuje przemocy, jest tak uwikłany w sytuację, że nie potrafi wspierać i ochraniać dziecka. Dlatego potrzebna jest terapia całej rodziny – dodaje Czesław Michalczuk.

### Czy można to zmienić

– Mogę zaryzykować stwierdzenie, że rozumem rodziców, którzy biją dzieci.

Prawdopodobnie kierowałem się podobnymi motywami, ulegałem identycznym mechanizmom psychologicznym. Kiedy rodzic czyta w fotelu gazetę, a dziecko biega po pokoju, nie przejmując się jego uwagami, i nagle straci szklankę, natychmiast wybuchają emocje. Dorosły wstaje i wymierza karę... Zrozumienie tych emocji jest kluczem do wyeliminowania kar cielesnych. Dziecko jest przecież ważniejsze od potłuczonej szklanki! – apeluje Tomasz Bilicki. – Żyjemy w świecie iluzji naszych deklaracji. Na pytanie, czy dziecko jest człowiekiem, wszyscy odpowiadają: „Oczywiście”, natomiast w praktyce często temu zaprzeczamy. Nasze prawdziwe przekonania ujawniają się też w słownictwie. Gdy dorosły postąpi niewłaściwie, mówimy: „Zachował się jak dziecko”. Czy krzyczymy na dorosłego równie często jak na dziecko? Jak często ignorujemy emocje i uczucia dziecka? Zasłaniając się jego dobrem, by łatwiej zaprowadzić je do dentysty, oklamujemy, zapewniając, że wybieramy się do zoo. Czy dziecko będzie nam zatem ufać?

Zdaniem Tomasza Bilickiego rodzicom niełatwo jest zmienić nawyki przekazywane pokoleniowo i sankcjonowane społecznie: – Najbardziej skuteczną metodą oddziaływania stanowią społeczne kampanie informacyjne równoległe z indywidualnymi rozmowami, aby każdy rodzic mógł mieć kontakt ze specjalistą: pedagogiem czy psychologiem, który pomoże przewidywać trudności wychowawcze. Ciekawą for-

mą pracy z dorosłymi są „szkoły dla rodziców”, czyli kilkudziesięciogodzinne zajęcia grupowe, na których matki i ojcowie uczą się rozwiązywać konflikty bez przemocy. Odgrywając scenki, doświadczają, co dziecko czuje, gdy zaprzeczamy jego uczuciom i umyślnie lub niechcąc raniemy się nawzajem.

– Sprawcę przemocy trzeba ukarać, lecz zarazem dać mu szansę na zmianę i podjęcie terapii. Inaczej wyjdzie z więzienia jeszcze gorszy, gdyż pobyt w zakładzie karnym nie leczy. Organizacje pozarządowe i placówki publiczne dostrzegają konieczność pomocy dziecku, ale wciąż zapominają o mądrej pomocy sprawcom – ocenia Czesław Michalczuk.

### www.niebij.pl

Niedawno Tomasz Bilicki uruchomił w Internecie niekomercyjny serwis informacyjny poświęcony przeciwdziałaniu przemocy w wychowaniu. Na dole strony mruka nieco prowokujący banner: „Adolf Hitler, Heinrich Himmler, Józef Stalin – dla ich rodziców pas i posłuszeństwo to wychowanie”. – Badania psychobiograficzne katów ludzkości pokazują, jakie mogą być skutki błędów wychowawczych i stosowania kar cielesnych. Analizując dzieciństwo Hitlera, znana psychoanalytyczka Alice Miller doszła do wniosku, że przelaz on „wtłuczony kijem” nienawisć na miliony ludzi – tłumaczy założyciel witryny internetowej.

Na stronie <www.niebij.pl> Tomasz Bilicki umieścił swój numer gadu-gadu. Chętnie rozmawia z tymi, którzy myślą tak jak on kilka lat temu. – Nie jestem typowym przypadkiem: nie byłem bity w dzieciństwie i nie miałem powodu powiełać negatywnych zachowań moich rodziców. Jednak wskutek bezradności stosowałem przemoc jako środek wychowawczy – przyznaje łódzki pedagog. – Dział martwię, że w przypadki okrucieństwa często dostrzegane wokół siebie niektórzy uznają za dopuszczalne metody wychowawcze. Szanowanie autonomii rodziny jest zjawiskiem pozytywnym, lecz czasami tworzy blokadę przed uzasadnioną ingerencją z zewnątrz.

Rafał Osiński



Rafał Osiński jest pedagogiem i publicystą, interesuje się przede wszystkim poradnictwem, interwencją kryzysową, psychoprofilaktyką, innowacjami edukacyjnymi i działalnością pastoralną Kościoła. Jest inicjatorem studiów podyplomowych podnoszących kompetencje pracowników oświaty i osób realizujących zadania w zakresie pomocy społecznej.